

# LIRNIK WIOSKOWY

DODATEK DO „DRUŻYNY“

POŚWIĘCONY UMUZYKALNIENIU WSI POLSKIEJ.



Św. CECYLJA

patronka muzyki.

## Dzień imienia Św. Cecylii.



Wiemy wszyscy, że Św. Cecylja jest patronką muzyki i że święto jej obchodzimy dn. 22 listopada. Mało kto z nas wie jednak, że żyła już bardzo dawno temu, bo w w. 3-cim, t. zn. 1700 lat temu. Była to piękna, bogata Rzymianka, miała narzeczonego Walerjana. Mimo to ślubowa-

ła żyć w dziewictwie, na co ukochany musiał się zgodzić. Skończyła śmiercią męczeńską koło roku 230.

Lubiła niezmiernie muzykę i śpiewała psalmy Dawida, wtórując sobie na arfie lub psalterjonie, dlatego obrano ją za patronkę tej sztuki. Malowano ją niejednokrotnie, najczęściej siedzącą przy arfie lub organach i słuchającą z zachwytem dźwięków, spływających z nieba.

Dzień jej imienia obchodzą zawsze miłośnicy muzyki. W tym roku wypadł jeszcze uroczystej niż zwykle gdyż połączono go w Warszawie z poświęceniem nowych organów w kościele Franciszkańskim. O g. 6-jej wieczorem tłum zapełnił świątynię. Wiele osób musało stać na ulicy z powodu nadmiernego ścisku. W prezbiterjum zasiadło duchowieństwo. W pobliżu znajdowali się przedstawiciele „Lutni“, „Harfy“ i innych instytucji. Ks. biskup Szcześniak poświęcił organy, a chór cecyljański odśpiewał pieśń odpowiednią. Kazanie wygłosił O. Bajner, Franciszkanin. Poczem na pięknych organach, wykonanych u nas w kraju, odegrano kilka utworów znanych mistrzów tonu, a świetny chór cecyljański śpiewał m. inn. „Psalm“ Nowowiejskiego i wspaniałą rzecz ś. p. ks. Gruberskiego: „Kantatę ku czci św. Cecylii“, doskonale dobraną do dnia patronki muzyki.

Stojący pod murami świątyni słyszeli również arcydzieła sztuki, dzięki megafonowi, oddającemu dźwięki. Wszyscy rozchodzili się do głębi przejęci podniosłemi wrażeniami, jakich doznali. F.

## Ligawki.

„Święta Katarzyna klucze pogubiła,  
Święty Jędrzej znalazł, skrzypki  
zamknął zaraz“.

Przysłowie to staropolskie dotyczy czasu adwentowego, kiedy to muzyka i śpiewy milkną wszędzie, jak w czasie wielkanocnym. Nie odbywają się też wtedy ani zabawy taneczne, ani wesela. I instrumenty muzyczne, o ile nie są potrzebne do nauki, idą na spoczynek. Jest jednak instrument, na którym grają akurat tylko w adwencie. Instrumentem tym jest *ligawka*—rodzaj trąby drewnianej, na której młodzież wiejska wygrywa przeciągle melodie wieczorami. Do muzyki w mieszkaniu instrument ten nie nadaje się.

Ligawka, według opisu Z. Glogera, jest jednym z najstarszych instrumen-

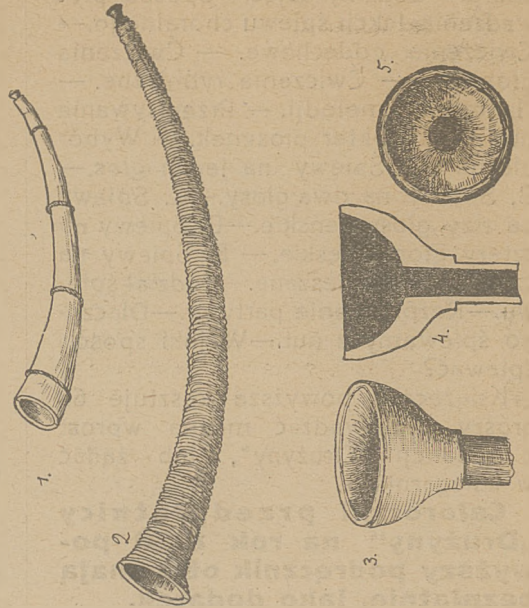
tów polskich, jeszcze w wiekach X i XI była u nas używana według podań kronikarskich. Nazwa ligawki pochodzi od *legania* czyli opierania jej (najczęściej na płocie) podczas trąbienia, długa bowiem na parę łokci, jest tak ciężka, że bez oparcia trudno byłoby ją utrzymać, a tym bardziej zagrać. Najwięcej ligawek jest po wsiach na Mazowszu i Podlasiu. Przez cały adwent rozlegają się ich tony po okolicy o zmroku, a głos mają tak doniosły, że o trzy wiorsty go słychać. Według Z. Glogera, w zwyczaju tym poetycznym zamiłowany był bardzo arcybiskup Choromański, zmarły w r. 1838. Będąc jeszcze proboszczem w Zambrowie, w wojewódz. Łomż, ksiądz ten zarządził, ażeby podczas pasterki występowała cała młodzież parafialna przy kościele, grając na wielkich ligawkach. Muzyka na ligawkach wprowadzona była dla przypomnienia ludziom sądu ostatecznego, do którego pobudkę zatrąbi kiedyś archanioł.

Ponieważ ligawka jest starym instrumentem naszym, szkoda więc byłoby, ażeby ją ostatecznie wyrugować, choćby dla tego, że i tak mamy na wsi coraz to mniej grajków, zaś zwyczaj grania jest tak swojskim i niewinnym, że chyba nie zaszkodzi komuś próbować tej muzyki. Dla amatorów opiszę sposób robienia sobie tej trąby, bo w żadnym składzie instrumentów muzycznych kupić jej nie można.

Do wyrobu ligawki używa się drzewa sosnowego, świerkowego lub nawet gałęzi wierzbowej. Sęków nie powinno być żadnych. Gałąź, grubszą w jednym końcu, oczyszczamy z kory i urzynamy równo z dwóch stron; poczem rozczepiamy ją nożem wzdłuż przez pół, czyli przez sam rdzeń środkowy. Takie dwie rozrżnięte wzdłuż gałęzie, wyłabiamy od rdzenia za pomocą półokrągłego dłótka, starając się robić to możliwie gładko, z szerszym żłobem w grubszym brzegu drzewa. Ścianki niepowinny być grube. Wyżłobione połowy, jakby małe rynny, składamy tak, jak były przed rozszczepieniem, i

związawszy nieco, pozwolimy im przeschnąć, poczem sklejamy czemś niebojącem się wilgoci (żywica, smoła szewcka i t. p.) i wiążemy mocno w kilku miejscach (rys. 1). Tak urządzona trąba nie będzie wydawać jeszcze tonów, trzeba do brzoza cieńszego z mniejszym otworem przyprawić jeszcze *munsztuk* czyli *ustnik*, urządzony tak, że powietrze wydymane z ust obija się o talerzykowane wnętrze, i przechodząc następnie do otworu małego, wprowadza w drganie ściany instrumentu, który wtedy wydaje dźwięki. Munsztuk (rys. 3) robimy z twardego drzewa, jak dąb, grab, grusza lub z rogu bydlęcego, a raczej z jego czubka, długości do 3 — 4 cali. W kawałku tym okrągłym drzewa lub rogu wiercimy wżłuz otwór mniejszy nieco, niż na ćwierć cala (rys. 4), toczymy go lub strugamy, jak to pokazuje rys. 3 i następnie od strony ust żłobimy lub toczymy talerzowaty wklęsły otwór (rys. 4 i 5). Drugi koniec ścinamy i pasujemy tak, ażeby ten wszedł do wnętrza mniejszego otworu ligawki; powinien też dobrze pasować i szczelnie przylegać do bocznych ścianek trąby. W munsztuk taki dmie się nie tak, jak dajmy na to w lampę, gdy ją chcemy gasić, ale powietrze przepuszczamy małym otworem z przodu ust, lub którym z kątów; kto gra na kornecie, ten dobrze wie, jak trzeba trąbić.

Na rys. pierwszym widzimy ligawkę *podlaską*, niebardzo długą. Dłuższa ligawka jest *kurpiowska* i zrobiona jest nieco inaczej. Dwie części ligawki wyżłobione są z długiego do 3 ch łokci korzenia sosnowego, który, jak wiadomo, sęków w ziemi nie ma. Po wysuszeniu i oklejeniu, ligawkę taką okręca się całą cienkimi korzeniami, takimi, z jakich plątą koszyki. Korzenie te kopane są w borach, a mogą być sosnowe lub jałowcowe. Gdzie niema korzeni, tam okręcają całą trąbę sznurkiem, wysmarowanym smołą. Robią to dlatego, ażeby ligawka się nie rozeszła i nie przepuszczała powietrza, gdyż wtedy z muzyki nic. Tony ligawki są



rozmaite, zależnie od siły dęcia, oraz wymiarów. Im ligawka dłuższa, tem tony ma wyższe, więcej rozległe i grać na takiej lżej, niż na krótszej.

Na ligawce nie można wygrywać pieśni i dumek, wydobyte tony nie stanowią nawet całej gamy muzycznej, chociaż sięgają do paru oktaw. Umiejętny jednak trębacz i z tych tonów potrafi ułożyć coś takiego, co miłe będzie dla ucha.

A. Cb.

## Jak prowadzić chóry?

Dla użytku chórów śpiewaczych, stworzonych przy organizacjach młodzieży.

Pod takim tytułem ukazał się podręcznik w wydawnictwach „Biblioteki Drużyny“, opracowany przez Józefa Witczaka, nauczyciela śpiewu w szkołach średnich.

Podręcznik, łatwy i treściwy, posiada następujące rozdziały: Organizowanie chórów. — Pierwsze kroki przewodniczącego kółka w celu organizowania chóru. — Podział i skala głosów. — Próbowanie głosów. — Podział chórów. — Wzór chórów. — Rozwój chóru. — Organizacja członków

chóru.—Godziny zajęć.—Sposób prowadzenia lekcji śpiewu chóralnego.—Ćwiczenia oddechowe.—Ćwiczenia głosowe.—Ćwiczenia rytmiczne.—Nauczanie melodji.—Przepisywanie nut.—Charakter piosenek.—Wybór pieśni.—A. Śpiewy na jeden głos.—B. Śpiewy na dwa głosy.—C. Śpiewy na trzy głosy żeńskie.—D. Śpiewy na cztery głosy męskie.—E. Śpiewy na cztery głosy mieszane.—Podział śpiewu.—Rozpisywanie partytur.—Dlaczego śpiewamy z nut.—W jaki sposób śpiewać?

Książeczka powyższa kosztuje 60 groszy. Sprowadzać można wprost z redakcji „Drużyny“, lub żądać w księgarniach.

**Całoroczni przedpłatnicy „Drużyny“ na rok 1926 powyższy podręcznik otrzymają bezpłatnie, jako dodatek.**

## Odpowiedzi na pytania z № 14 „Lirnika”.

U nas, w pow. Miechowskim, gdy młodzież chce się zabawić, to pamięta o imieninach. W wigilję patrona (patronki) schodzi się do umówionego domu i przynosi z sobą zielone gałązki drzewa i różnego ziela i wije koronę, czyli taki duży wieniec, ażeby wystarczył na odrzwia. Przy wiciu korony śpiewają różne pieśni i piosenki wesołe, po ukończeniu wicia wynoszą koronę z domu i z krzykiem i śpiewem radośnym przez całą drogę, dążą do domu, na którym mają przybić koronę. Przy tej robotce sprawiają się jak najciszej i wszystkim przez całą drogę, dążą do domu, na którym mają przybić koronę. Przy tej robotce sprawiają się jak najciszej i wszystkim robią w tajemnicy tak, ażeby widok z rana był niespodziewany dla mieszkańców danego domu. Nazajutrz z rana posyłają karty ozdobne z powinszowaniem imienin. Takie powinszowanie układa każdy z głowy. Imiennik (imienniczka) w najbliższe święto czy niedzielę rozsyła zaproszenia na oznaczoną godzinę. Schodzą się wszyscy goście, którzy brali udział w wiciu korony. Przynoszą z sobą harmonję lub skrzypce i zaczynają tańczyć. Najpierw grają „wściekłą polkę“ potem walca, oberka i powolną polkę. Gdy się zmęczą, to jedzą wiecezrę, składającą się z placka, kawy, sera i t. d. no i niepożądaną, a nie odłącznej pocieszcicielki w postaci fłaszki wódki. Dla złagodzenia piją ją z miodem. Po wiecezry znów następuje taniec, najczęściej „ogólny walc“. Na zakończenie grają marsza „Pił-

sudskiego“, powszechnie lubionego przez młodzież tutejszą. Na tem kończą te parę słów, zasylam wszystkim Drużyniakom i Drużyniankom pozdrowienie i zachętę do dalszej pracy.

*Ludwik Górak*  
ze wsi Janowiec p. Działoszyce.

## Polski chór w Jugosławji.

Do Białogrodu, przybył z Konstantynopola krakowski chór akademicki.

Goście polscy wzięli w tym samym dniu udział w obchodzie jugosłowiańsko-czechosłowackiej ligi uniwersyteckiej w Białogrodzie. Wieczorem chór urządził koncert, podczas odbył się bankiet, podczas którego wygłoszono szereg entuzjastycznych przemówień.

W poniedziałek popołudniu goście polscy odjechali do Kragujewac, gdzie dali koncert z okazji otwarcia tamtejszego klubu polskojugosłowiańskiego, poczem odjechali do kraju.



## Odpowiedzi na pytania z № 16 „Lirnika”.

Z pod Filipowa nad granicą pruską.

W naszej okolicy po wsiach grają przeważnie na skrzypkach i harmonji, innych instrumentów po większej części nie używają wcale. Dobrych muzykantów jest u nas niewiele, a orkiestry to dużo z pośród naszej młodzieży jeszcze w swoimżyciu nie słyzało. Majstrowie, którzy by wyrabiali lub naprawiali instrumenty muzyczne, u nas się nie znajdują; wyjątek stanowi jeden pastuszek, który na wiosnę robi fu-jarki z drzewa i graniem uprzyjemnia sobie czas, ale i to bardzo rzadko się trafia Obecnie na weselach i zabawach młodzież nasza tańczy: walca, polkę, oberka, aleksandra, olympię, krakowiaka, węgierkę, żydóweczkę i sztajera (taniec pruski). Niekiedy młodzież przerywa tańce zabawą w przepióreczkę, lisa, a najczęściej w fanty. Zabawy u nas są bardzo liczne, schodzi się na nie młodzież nieraz z paru wsi. Jest u nas zwyczaj, że na zabawę weselną schodzi się młodzież i nieproszona, tak chłopcy jak i dziewczyny.

*K. B. z Motul*

**Zakładajcie chóry i orkiestry!  
Popierajcie pieśni i muzykę  
swojską!**